



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Są wśród nas tacy, którzy przyzwyczaili się narzekać. A to zupa za słona, sąsiad za bardzo hałasuje, młodzież zbyt długo przesiaduje na podwórku i nic nie robi. Czasami mamy rację, ale gdy spojrzymy głębiej, to właśnie w młodych dostrzeżemy wiele dobra. Wystarczy tylko chcieć (s. IV-V). Po za tym postawa otwarta pomaga nam dostrzec prawdziwe potrzeby drugiego człowieka. I tego młodego, i starszego, a przede wszystkim szukającego pomocy. O codzienności dzielenia się z drugim opowiada ks. Ireneusz Bradtke (s. III). Warto zajrzeć także do Kobylnicy (s. VIII). ■

ZA TYDZIEŃ

- Co łączy GDAŃSK z JASNĄ GÓRĄ?
- Nowe GDAŃSKIE SANKTUARIUM
- Jak DAWAĆ I NIE TRACIĆ?

Uroczystości intronizacji u śś. Piotra i Pawła

Pani Łaskawa u siebie

W 70. rocznicę koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski ustanowił kościół śś. Piotra i Pawła sanktuarium maryjnym.

Poświęcenie głównego ołtarza, ogłoszenie dekretu i ustanowienie sanktuarium Matki Bożej Łaskawej oraz oddanie pod opiekę Maryi były najważniejszymi wydarzeniami podczas uroczystej intronizacji 19 sierpnia w kościele śś. Piotra i Pawła w Gdańsku. W wypełnionej po brzegi, wciąż odbudowywanej świątyni, wierni mogli po raz pierwszy pomodlić się przed obrazem Matki Bożej Bolszowieckiej, dzień wcześniej przeniesionym w uroczystej procesji i umieszczonym w zrekonstruowanym ołtarzu głównym świątyni. – Za moment odsłoniemy obraz Matki Bożej Łaskawej – mówił przed aktem odsłonięcia metropolita gdański. – Wówczas spoj-



ANDRZEJ URBAŃSKI

rzy Ona na nas, na nasze troski, tęsknoty za prawdą, miłością, nadzieją, solidarnością międzyludzką, za spokojem w ojczyźnie, za wyciszeniem konfliktów, złośliwości, w trosce o dobro Polski – dodał. W uroczystości uczestniczyli kapłani obrządku łacińskiego i ormiańskiego, zakonni i diecezjalni. Nie zabrakło przyjaciół sanktuarium, delegacji z Niemiec, byłej Polonii gdańskiej, przedsta-

wicieli Polskiego Towarzystwa Ziemińskiego.

Kościół śś. Apostołów Piotra i Pawła jest miejscem szczególnego kultu Maryi – sanktuarium, w którym katolicy i Ormianie łączą się w modlitwie przed cudownym obrazem MB Łaskawej ze Stanisławowa. Cudowny wizerunek MB Łaskawej, koronowany 30 maja 1937 r., został przewieziony do Gdańska z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie po zakończeniu II wojny światowej dzięki stara-

niom kustosa obrazu, ks. Kazimierza Filipiaka. Wizerunek umieszczony został w malutkiej zakrystii, gdyż kościół był bardzo zniszczony wskutek działań wojennych. Po śmierci księdza prałata Filipiaka kustoszem został ks. Cezary Annusewicz. Obraz Matki Bożej jest wierną kopią wizerunku Jasnogórskiego, lecz bez blizn na twarzy Bogarodzicy i pochodzi prawdopodobnie ze szkoły polskiej XVII w. AU

Metropolita gdański podczas uroczystości odsłonięcia obrazu

CORAZ BLIŻEJ ZIEMI ŚWIĘTEJ



Piesza pielgrzymka pokoju to duże wyzwanie, ale każda wielka rzecz zaczyna się od małych kroków, z których każdy jest bardzo istotny. Liczy się konsekwencja i wiara, której najlepiej nauczyć się w drodze. Tak pisał Dominik przed wyjściem na szlak do Ziemi Świętej. Od 12 maja, kiedy wyruszył z Gdańska, przeszedł już ponad 3500 kilometrów. Nie dokonałby tego, gdyby nie siła woli, ale przede wszystkim wiara i modlitwa. Także wielu przyjaciół i nieznajomych. Dominik wyruszył 12 maja, bo to dzień św. Dominika, a patronów i opiekunów nigdy nie za wielu.

Dominik pod domem, tuż przed wyruszeniem w drogę. Wiele się wydarzyło od tego czasu...

W sumie ma do przejścia ponad 4000 kilometrów. Od początku powtarzał, że nie cel jest najważniejszy, ale sama droga. Jak w życiu. Trzymamy za niego kciuki, proponujemy także Różaniec. AU

Spotkanie przy źródleku



MARTA WASZAK

GDYNIA WIELKI KACK. Jak co roku 15 sierpnia przy Źródle Marii spotkali się mieszkańcy Wielkiego Kacka, Karwin i Fikakowa. Nie zabrakło również rowerzystów, dla których Źródło Marii to ulubiony cel wycieczek. Okazją, która ich zgromadziła, była Msza św. w języku kaszubskim, którą odprawił ks. Piotr Brzeski, proboszcz z Grzybna. Szczególną intencją w tym roku była modlitwa za pielgrzymujących na Hel górali. Po Mszy św. odbył się festyn rodzinny.

Woda wypływająca ze źródła jest uznawana za leczniczą

Chętni na studia teologiczne

GDYNIA. Trwają zapisy na studia teologiczne o profilu katechetyczno-pedagogicznym w Gdańskim Archidiecezjalnym Kolegium Teologicznym w Gdyni, zamiejscowym ośrodku dydaktycznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Kolegium mieści się w Gdyni przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Uniwersytet przeprowadza rekrutację do 6 września. Przygotowano internetową re-

jestrację kandydatów. Rozmowa kwalifikacyjna odbędzie się 15 września. Dokumenty można składać w sekretariacie uczelni w Gdyni w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 9.00 do 17.00. Wiadomości na temat rekrutacji można uzyskać pod numerem telefonu 058 661 22 30 w sekretariacie uczelni lub na stronach internetowych: www.gakt.no1.pl, www.rekrutacja.uksw.edu.pl.

Słowo i muzyka u jezuitów

JASTRZĘBIA GÓRA. Podczas trwającego w Jastrzębiej Górze II Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego 29 sierpnia w kościele św. Ignacego Loyoli

wystąpią Aga Winska i Karol Gołębiowski. Podczas festiwalu w galerii kościoła prezentowana jest wystawa „Impresje malarzkie Wiesława Ochmana”.

30. Festiwal Muzyki w bazylice Mariackiej

GDAŃSK. W bazylice Mariackiej trwa Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej Chóralnej i Kameralnej. W każdy piątek o godz. 20.15 w świątyni goszczą organiści z kraju i zagranicy, śpiewacy, chóry, zespoły kameralne i orkiestry symfoniczne. 31 sierpnia na organach zagra Joachim Grubich, natomiast 7 września Gert Oldenbeuving z Holandii.

Organy w bazylice Mariackiej



ANDRZEJ URBANŃSKI

Podwójnie się modlą

JASTARNIA. Coraz więcej młodych ludzi przyjeżdża do Jastarni, by brać udział w organizowanym już po raz 8. Metropolitalnym Festiwalu Piosenki Religijnej. Koncerty i przesłuchania odbywają się od 25 do 28 sierpnia w kościołach w Jastarni, Kuźnicy i Juracie. – Tegoroczny festiwal i piosenki na nim wykonywane są poświęcone Matce Bożej Swarzewskiej, Królowej Morza, Kaszub i Pomorza – podkreśla Elżbieta Arlukiewicz z Biura Festiwalu. – Organizatorzy chcieliby, aby młodzież i wczasowicze, obecni w tym czasie na Półwyspie, zwrócili uwagę na wartości kulturowe ziemi kaszubskiej i na silny związek naszego regionu z polskim mo-

rzem. W sobotę 25 sierpnia o godz. 12.00 nastąpi rozpoczęcie festiwalu Mszą św. w kościele parafialnym w Jastarni. O 15.00 przesłuchania zespołów w kościele w Juracie. W niedzielę 26 sierpnia o 15.30 przesłuchania zespołów w kościele w Jastarni. O 20.15 w Kuźnicy koncert zespołów, które brały udział poprzedniego dnia w przeglądzie w Juracie. W poniedziałek o 10.00 warsztaty muzyczne w kościele w Jastarni. O 18.00 Msza św. w kościele w Jastarni pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abp. Tadeusza Gocłowskiego. Po Mszy św. odbędzie się rozdanie nagród i koncert finałowy.

Tabernakulum dla Jasnej Góry



ANDRZEJ URBANŃSKI

Tabernakulum wykonane przez Mariusza Drapikowskiego

GDAŃSK. W Dworze Artusa 16 sierpnia odbyła się uroczystość przekazania paulinom, opiekunom jasnogórskiego sanktuarium, zrekonstruowanej kopuły tabernakulum na ołtarz w kaplicy Matki Bożej Królowej Polski. W uroczystości wzięli udział m.in. metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski, generał zakonu paulinów o. Izidor Matuszewski, przeor Jasnej Góry o. Bogdan Waliczek, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek oraz artysta, autor zrekonstruowanego dzieła Mariusz Drapikowski. W imieniu ofiarodawców zrekonstruowane tabernakulum przekazał Grzegorz Bierecki, prezes Krajowej Spółdzielczej Kasy

Oszczędnościowo-Kredytowej. – Z całego serca chcę podziękować za ten wspaniały dar serca, wielki akt życzliwości dla Jasnej Góry, będącej duchowym sercem naszej Ojczyzny. Dzisiaj darem jest tabernakulum, wcześniej była bursztynowa sukienka na obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej – podkreślał o. Bogdan Waliczek, przeor Jasnej Góry. Kopułę zrekonstruowanego tabernakulum można było oglądać do 21 sierpnia w Wielkiej Hali Dworu Artusa. Potem przewieziono ją na Jasną Górę. W niedzielę 26 sierpnia podczas uroczystości z okazji 625-lecia istnienia klasztoru i 290. rocznicy koronacji Cudownego Obrazu poświęci ją kardynał Stanisław Dziwisz.

Przejdź przez furtkę

Caritas w codzienności

O mądrym dawaniu, furtce i wsparciu słabych z dyrektorem gdańskiej Caritas, **ks. Ireneusz Bradtke**, rozmawia Andrzej Urbański.

Od pewnego czasu zastanawiam się, czy jednorazowe akcje mają sens? Czy dawać tylko rybę, a może jednak wędkę? Jak pomagać, żeby nie obrazić, nie skrzywdzić, nie wywołać zakłopotania? Jak pomagać skutecznie? W którym momencie zakończyć dawanie i pozwolić samodzielnie rozwinąć skrzydła? Jak pomóc otworzyć furtkę do nowych możliwości?

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Najgłośniej o wzajemnej pomocy słychać, gdy dojdzie do spektakularnych dramatów. Wówczas media rozpisują się przez dłuższy czas. Potem wszystko cichnie i często o zdarzeniach zapominamy. Czy ostatnia bardzo głośna pomoc dla rodzin, które ucierpiały w wypadku we Francji, nie powinna być wstępem do poważnej dyskusji na temat systematycznej pomocy w ogóle? Czy włączanie się różnych instytucji charytatywnych w zbiórki pieniędzy nie jest tylko wykorzystywaniem dramatu innych?*

KS. IRENEUSZ BRADTKA: – Najczęściej dostrzegamy zdarzenia, które dokonują się w świetle jupiterów. Nie możemy jednak pominąć tych, które dzieją się w skromności ludzkich serc, które bardzo często bywają niezauważane. Wcale nie oznacza to jednak, że są mniej ważne, albo gorsze. Podobnie możemy postrzegać sytuacje związane z ludzkim nieszczęściem. Ile osób codziennie traci majątki, ginie w wypadkach samochodowych, lub uczestniczy w nie do końca przewidywanych zająciach, które kończą się dla nich tragicznie? Zauważamy najczęściej te zdarzenia, które są spektakularne. A przyglądając się uważnie



ZDJĘCIA ANDRZEJA URBAŃSKIEGO

Otwierajmy furtki do nowych możliwości – mówi ks. Ireneusz Bradtke

zwykłej codzienności, możemy dostrzec zupełnie co innego.

Wielu ludzi może czuć pewną niesprawiedliwość. Dlaczego pomagać tylko tym, którzy uczestniczyli w zbiorowej tragedii, zapominając o tych, którzy przeżywają dramaty codziennie, o mniejszym oddźwięku medialnym?

– Rzeczywiście, można powiedzieć, że nawet staje się trochę modne włączać się w akcje o dużym zasięgu. W dobrym tonie było pomóc np. rodzinom górników, którzy zginęli w Halembie, w wypadku we Francji lub stracili dobytek życia pod Częstochową. Dlaczego zapominamy jednak o tych górnikach, którzy zginęli wcześniej, o tych kierowcach i ich rodzinach, którzy byli uczestnikami tragicznych wypadków? Musimy codziennie zadawać sobie pytanie, co zrobiliśmy, by pomoc była po prostu pomocą systemową, a nie tylko od czasu do czasu. Gdy organizowaliśmy pomoc dla rodzin górników, pojawiały się głosy bliskich górników, którzy zginęli wcześniej, a którzy nie otrzymali całościowego wsparcia. Osobiście czułem spore zakłopotanie. Trudno było im to wytłumaczyć. Najważniej-

sze jednak, by wsłuchiwać się w takie głosy i wyciągać wnioski na przyszłość. Potrzebna jest wzajemna edukacja w tym temacie. Co do pomocy spektakularnej, powinniśmy ją wykorzystywać także do otwarcia szerszej bramy pomagania. Podczas nagłaśnianych akcji medialnych powinniśmy także myśleć o tych, którzy potrzebują naszej pomocy w innych sytuacjach. Dlatego ostatnia akcja prowadzona przez Caritas, ogłoszona przez metropolitę gdańskiego, była ukierunkowana nie tylko na pomoc ofiarom wypadków we Francji, ale na poszkodowanych w różnego rodzaju tragediach.

W czasie wakacji często słychać prośby o krew, o różnego typu wsparcie. Sierpień to czas, kiedy wspominamy rocznicę „Sołidarności”. To nas do czegoś zobowiązuje. Czy ludzie chcą dzisiaj pomagać innym, czy widzą tylko swoje problemy?

– Myślę, że solidarność w Polsce wciąż jest ogromna. Mimo iż często słychać słowa mówiące o pewnym jej kryzysie. Uważam, że solidarność w nas jest. Dowodem tego są comiesięczne zbiórki zespołów Caritas w parafiach. Ludzie nie muszą mieć spektakularnych akcji, by chcieć pomagać in-

nym. Tym ze swojego najbliższego otoczenia.

Czy ta codzienna troska o ubogich jest bardziej szczerą od ogólnopolskich akcji pomocowych nagłośnionych w mediach? Co robić, by – podobnie jak bezrobotnym – dawać wędkę, a nie rybę?

– Trzeba pamiętać, że ofiarodawcy są różni, tak jak różne są formy trafiać do nich. Nie można porównać organizowanego przez Caritas koncertu np. w Częstochowie do niedzielnych zbiórek pod kościołami. SMS-a wsparcia po koncercie może wysłać osoba, która niekoniecznie przekaze swoje pieniądze potrzebującym po Mszy niedzielnej. I wcale nie możemy się o to obrażać. Warto pamiętać jednak słowa Pana Jezusa dotyczące wdowiego grosza. A sprawa wędki? Wielu potrzebuje wsparcia w danym momencie. Na dłuższy czas warto jednak zastanowić się nad systemowymi rozwiązaniami. Takim jest realizowany w COLPS-ie projekt pomocy długotrwale bezrobotnym. „Furtka do Twoich nowych możliwości” to kolejny etap tego projektu. Chcemy, by ludzie stali się samodzielni, a nie bezradni. O tym jednak warto powiedzieć więcej następnym razem.

Najmłodsi przyglądają się bezradności rodziców, i tak rośnie kolejne pokolenie bezradnych



Na młodych zbyt często się
dzisiaj narzeka,
a zbyt rzadko pokazuje ich
dobre strony.
**A przecież młodość
ma swoje prawa.**

Jeśli ich nauczyciele,
także duchowi, poświęcą
im więcej czasu – potrafią
się odwdziżyć.

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

Nie warto obrażać się na młodych. Na ich fantazję, czasami upór, może nazbyt drapieżny styl. Trzeba z nimi rozmawiać. Wsłuchiwać się w ich potrzeby. Często to my, dorośli, robimy zbyt dużo głupstw, które prowokują młodych do zachowań wykraczających poza standard. Młodzież, która pojechała w tym roku z Trójmiasta na Przystanek Woodstock, pokazała, że z rówieśnikami nie tylko można śpiewać i tańczyć, ale też rozmawiać o Bogu i wspólnie się modlić.

Trud opłaczalny

Niektórzy w tym czasie wyrzucali się w ciepłych krajach. Inni spędzali czas na górskich wspinaczkach. Byli w końcu i tacy, którzy starali się swoim świadectwem zachęcić do zbliżenia się do Boga. Z Trójmiasta na Przystanek Jezus wyjechało w tym roku 15 osób. Tylko – a może aż? Po co naprawdę pojechali?

– Uważamy, że nie może nas zabraknąć tam, gdzie jest człowiek wołający o miłość, człowiek potrzebujący Miłości, potrzebujący Boga – mówi ks. Jan Kucharski, opiekun grupy. Pojechali, by głosić młodym ludziom, bardzo często zagubionym i poranionym przez ży-

cie, prawdę o Bogu. – Prawdę o Tym, który ich kocha, nie stawiając żadnych warunków. Bogu, który nieustannie ich szuka, niezależnie od tego, jak ich życie wyglądało czy wygląda obecnie – dodaje ks. Jan. Cała grupa wcześniej przygotowywała się do tego wyjazdu. Niektórzy byli pełni obaw. – Krokiem milowym dla wielu z nas było uczestnictwo w Kursie Pawła, na którym przypatrywaliśmy się, jak Apostoł Narodów głosił Dobrą Nowinę i od niego uczyliśmy się, jak docierać z Ewangelią do drugiego człowieka – tłumaczy Karolina Hermann, tegoroczna absolwentka pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego. Młodzi ludzie uczestniczący w Przystanku Jezus są członkami różnych wspólnot, w których otrzymują formację duchową oraz ewangelizacyjną. – Są to osoby, które podejmują działania ewangelizacyjne w swoich środowiskach przez przygotowywanie i prowadzenie reko-

lekcji, festynów ewangelizacyjnych, ewangelizacji ulicznej – wyjaśnia ks. Kucharski. Bezpośrednim przygotowaniem do wyjścia na pole woodstockowe były 3-dniowe rekolekcje, które przeżyli na miejscu w Kostrzynie. Uczestniczyło w nich ponad 600 osób z całego kraju. Wśród nich świeccy, klerycy, siostry i bracia zakonni oraz kapłani. Pierwszego dnia udali się na Przystanek Woodstock, by postawić tam duży biały krzyż, wo-

Nowa ewangelizacja może być ekspresyjna i ciekawa

Rozmowy trwały do późnych godzin nocnych, często kończyły się przyjęciem sakramentów

kół którego zbierali się na codzienną modlitwę. – Bazę namiotową mieliśmy przy kościele w centrum Kostrzyna, gdzie codziennie rano przeżywaliśmy wspólną jutrznię oraz wieczorną Eucharystię, w której uczestniczyli również woodstockowicze. Prowadził ją zawsze bp Edward Dajczak wraz z około 30 kapłanami – opowiada Jakub Zieliński, student IV roku informatyki UG. Co najbardziej ich zaskoczyło? – Świetna orga-

Grupa gd

Walka z młodością



ZDJĘCIA KS. JAN KUCHARSKI

gdańska pomagała na Woodstocku

o młodych



nizacja – mówi Emilia Kochanowska z Akademii Muzycznej w Gdańsku. – W modlitwie i przeżywaniu tego czasu dużą pomocą była posługa grupy muzycznej oraz teatralnej – dodaje. Dla Jakuba dużym zaskoczeniem była otwartość ludzi. – Oni sami podchodzili do nas, by porozmawiać o doświadczeniach swojego życia – podkreśla. Spotkania miały charakter bardzo otwarty i pokojowy. Dyskusja nie zamykała się tylko wokół spraw wiary i religii. – Bardzo się cieszyłam, że spotkania i rozmowy często kończyły się wspólną modlitwą – z dużym zaskoczeniem opowiada Karolina. Wśród uczestników Woodstocku była ogromna różnorodność. Ludzie poszukujący, poranieni, ale i zwykli młodzi, spragnieni rozrywek. Pochodzący z całej Polski, małych wiosek i dużych miast. – Osobiście spotykałem studentów i uczniów. Ludzi w średnim wieku oraz, co było dla mnie bar-

dzo niepokojące, dzieci dwunasto- i trzynastoletnie. Były także małżeństwa albo mężczyźni, którzy pozostawili żony i dzieci w domu – opowiada Jakub. – Dla większości jest to impreza, gdzie można się „dobrze zabawić”, niekoniecznie interesując się tym, co dzieje się na scenie muzycznej – dodaje Emilia. Wśród tych, którzy z Woodstocku szli na Przystanek Jezus, byli tacy, którzy chętnie rozmawiali. – Rozmowy często trwały bardzo długo – mówi ks. Jan Kucharski. – Często prowadziły do przystąpienia do sakramentu pokuty oraz przyjęcia Jezusa do swojego serca i świadomego zaproszenia do swojego życia – dodaje. Okazuje się, że wśród tych tłumów ludzi są tacy, którzy po prostu chcieli porozmawiać o Bogu, o Kościele. – Wiele się dziwiło, że w takim miejscu można spotkać kapłana. Nie kryli jednak zadowolenia z tego faktu. Niestety wciąż jest sporo osób, które nie chciały rozmawiać, a sam widok sułtanny wywoływał u nich agresywne zachowania czy słowa – podkreśla ks. Jan. Mimo wszystko po powrocie z Kostrzyna był bardzo zbudowany i wie, że warto tam być.

Niechciani?

Przeglądając się tegorocznym transmisjom telewizyjnym z Woodstocku można było odnieść wrażenie, że impreza się udała, było spokojnie i wszyscy wrócili zadowoleni. Dlaczego więc na Przystanek Woodstock jadą także młodzi ewangelizatorzy. Czy nie są traktowani jako natręci? – Podchodziliśmy zawsze do ludzi z dużą delikatnością. I, jak już zostało powiedziane, często to oni sami przychodzili do nas. Naszym celem nie było nawracanie ni-

kogo na siłę, tylko dzielenie się swoim doświadczeniem Boga w życiu – wyjaśnia Emilia Kochanowska. – Poza tym każdy, który przyszedł do nas głodny czy spragniony, otrzymał chleb oraz wodę mineralną. Niektórzy otrzymywali również egzemplarz Nowego Testamentu – dodaje Jakub.

Z jakimi problemami przychodzili? Rozmowa często rozpoczynała się od poruszenia bieżących tematów z życia Kościoła. – Dopiero później nie jeden z nich wylewał z siebie różne bóle, poranienia życiowe, opowiadał o problemach, których w życiu doświadczył. Niejednokrotnie polały się łzy. Mówili o problemach swoich domów, często patologicznych. Miałem m.in. dwie długie rozmowy z mężczyznami około 40-letnimi, od których odeszły żony – dzieli się swoimi spostrzeżeniami ks. Jan Kucharski. – Byliśmy często po to, aby ich spokojnie wysłuchać – dodaje Karolina. Ich pobyt to jednak nie tylko rozmowy, ale również pełne radości pochody ze śpiewem, instrumentami, tańcem, flagami w rękach, które wzbudzały duże zainteresowanie – zauważa Emilia.

Czym jest Woodstock?

Jakimi słowami młodzi ewangelizatorzy opisują polski Wood-

stock? Ks. Jan Kucharski uważa, że ze sceny wszystko wygląda zupełnie inaczej. – My doświadczamy Woodstocku od środka, a tam bywa różnie. Oczywiście nie wszyscy tutaj są pijani czy naćpani. Można spotkać również ludzi, którzy przyjechali wyłącznie z zamiłowania do muzyki – opowiada. Nic dziwnego, że w Przystanku Jezus uczestniczy bardzo dużo ludzi wykształconych i przygotowanych. Psycholodzy, pedagodzy i terapeutci. Jadą, by się spotkać, porozmawiać, zrozumieć, ale przede wszystkim dać świadectwo. Z czym wracają do domów? Czy ta lekcja przyda się w codzienności, w szkole, w domu, na uczelni? – Na pewno do młodych ludzi trzeba wychodzić, trzeba ich szukać, również w takich miejscach jak Przystanek Woodstock – podkreśla ks. Jan. – Oni nie przyjdą do Kościoła. To Kościół musi wyjść do nich – dodaje Karolina. – Dla tych, którzy w tym roku byli na Przystanku, było to także umocnienie w wierze – wyjaśnia Karolina. – Przybyliśmy, aby dawać, ale nieskończenie więcej otrzymaliśmy – dodaje. Nic dziwnego, że bp Edward Dajczak, wieloletni opiekun duchowy Przystanku Jezus, życzył na koniec wszystkim błogosławieństwa na kolejnych przystankach, tych codziennych, tych życiowych, aby były to przystanki zawsze z Jezusem. ■

Grupa gdańska z biskupem Edwardem Dajczakiem



Archidiecezja gdańska

Zmiany i nominacje

Dokończenie z numeru 33

- Do parafii św. Kingi w Kowalach przybył z parafii św. Jadwigi Królowej w Gdyni Karwinach ks. Andrzej Rakowski
- Do parafii św. Floriana w Kolbudach przybył z parafii Chrystusa Zbawiciela z Gdańska Osowej ks. Franciszek Czap
- Do parafii św. Jacka Odrowąża w Straszynie przybył neoprezbiter, ks. Krzysztof Borysewicz
- Do parafii Narodzenia NMP w Swarzewie przybył z parafii św. Wojciecha w Kielnie ks. Zbigniew Kotłowski
- Do parafii św. Jadwigi Królowej w Bojanie przybył z parafii pw. Bożego Ciała w Gdańsku Morenie (pomoc duszpasterska) ks. dr Grzegorz Szamocki

STUDIA:

Ks. Krzysztof Kinowski – biblistyka, Rzym
 Ks. Krystian Kletkiewicz – liturgia, Rzym
 Ks. Piotr Szela, z UKSW – studia doktoranckie z prawa, Rzym

POZOSTAŁE:

Ks. Jarosław Dittmer – kapelan w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym w Gdańsku Sobieszewie, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic
 Ks. Sławomir Umiński – praca duszpasterska, Francja
 Ks. Karol Erdmann – praca duszpasterska, Kaliningrad
 Ks. Marcin Czeropski – ordynariat polowy Wojska Polskiego
 Ks. Roman Naleziński – proboszcz nowo powstającej w Koleczkowie parafii pw. św. Szymona z Lipnicy
 Ks. Stanisław Ziolkowski – proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Pierwoszynie, na miejsce ks. kan. Zygmunta Karczewskiego (przechodzi na emeryturę) ■

Wyjątkowa ikona u gdańskich dominikanów

Przesiedlony obraz

We Lwowie otoczona szczególnym kultem, w Gdańsku prawie nieznana. Ikona Matki Bożej Zwycięskiej to świadek trudnej i tragicznej historii mieszkańców południowych kresów. Po wojnie lwowscy dominikanie przywieźli ją do Gdańska.

Od 1946 roku można ją zobaczyć w kościele św. Mikołaja. Obraz umieszczono w lewym bocznym ołtarzu. Ważny dla kresowiaków z Lwowa, dla gdańszczan nowy i nieznany. Być może nie do końca miał szansę przebić się do świadomości mieszkańców Wybrzeża. Zwłaszcza że są tu ośrodki maryjne z wielowiekową tradycją, znane od pokoleń. – W Gdańsku kult Matki Bożej Zwycięskiej został nieco zapomniany – mówi o. Jacek Krzysztofiowicz, przeor gdańskich dominikanów. Dodaje jednak, że są tu czciciele Pani Zwycięskiej. Przyczynę tego, że kult lwowskiej ikony nie jest tak rozwinięty, widzi przede wszystkim w fakcie, że lwowiacy i mieszkańcy południowych kresów znaleźli się po wojnie głównie w okolicach Wrocławia. Tu przybyli wilnianie, dla których ten kult był nieznany.

Kresowe historie

„Widzi ciocia. Widzi ciocia – łkał i unosząc do góry rękę, wskazywał na błyszczący na palcu pierścień. – Poznaje ciocia? To Ona mnie uratowała. Maria Korb rozpoznała pierścień bez wahania, dobrze wiedziała, co na nim jest”. Na pierścieniu był wizerunek Matki Bożej Zwycięskiej. Józef Pyrzowski dostał go od swojego dziadka. Dał mu go przed śmiercią, mówiąc, że Pani Zwycięska pomoże mu w trudnościach i ochroni w ciężkich chwilach. I uchroniła. Józef wraz z całą rodziną został zesłany na Sybir. Udało mu się stamtąd uciec z trójką przyjaciół. Byli już w Kijowie i Jó-



Modlitwa przed kresową ikoną

zek chciał założyć pierścień, więc zatrzymał się na chwilę. W tym samym momencie patrol mundurowych zatrzymał jego towarzyszy... Chłopak wrócił do rodziny, ale nie na długo. Ktoś dowiedział się, że jest uciekinierem i został zamknięty w lwowskim więzieniu Zamarstynów. Stąd cudem uciekł, gdy sowieccy żołnierze mordowali wszystkich więźniów przed wkroczeniem wojsk niemieckich. Schronił się u żydowskiej rodziny. Po powrocie do swoich bliskich działał w konspiracji. Kiedy Polacy zaczęli masowo opuszczać rodzinne strony, ratując się przed atakami ukraińskich band, on postanowił uciec na Węgry. Przedtem chciał pożegnać się z narzeczoną. Pierścień zostawił Stefci, swojej krewnej. Już nie wrócił, został zamordowany. Stefcia z rodziną wyjeżdżała na zachód Polski. Czekali tylko, by ich wagon został dołączony do jakiegoś pociągu tam jadącego, daremnie... Wówczas przypomnieli sobie o dwóch pierścieniach, jedynych cennych rzeczach, jakie mieli. Dzięki „wymianie” dołączono ich wagon do niemieckiego pociągu wojskowego. Jednym z tych pierścieni był ten, który nosił Józef. Pani Zwycięska po raz kolejny pomogła.

Uratowany i zapomniany

Tę historię napisało życie. Wszystko w niej jest prawdziwe. Zawarł ją w swojej trylogii „Powrót na Kresy” Józef Wójcik, wykładowca w dawnej Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni i pisarz. Trylogii, w której opisuje losy swoich najbliższych. – Wiedziałem o tym pierścieniu. On rzeczywiście był wymieniony za wolność. Zapamiętałem, że Pani Zwycięska z Syberii uratowała, to i wyprowadzi na zachód. Józef Pyrzowski rzeczywiście zostawił pierścień, jak szedł do narzeczonej. Stefcia jeszcze mówiła, żeby go nie zostawiał. Zginął w takich warunkach, jak to było opisane w książce. Ten pierścień wymienili później razem z pierścieniem Korbów – opowiada Józef Wójcik. O tym, że obraz ze Lwowa przybył do Gdańska, dowiedział się przypadkiem. – Jestem u dominikanów i patrzę: Pani Zwycięska. Nie wiedziałem, że ten obraz jest w Gdańsku. Ludzie nie wiedzą, co to jest za wizerunek. A to przecież taki wspaniały obraz – jeden z najstarszych w Polsce. Niestety, zapomniany. Wszystkie obrazy są ważne, ale w szczególności te, które mają kilkaset lat, powinny być eksponowane. I to jeszcze obrazy, które były otaczane kultem – wielkim kultem – tam, na Wschodzie. Ten został cudem uratowany i trafił tu, na Wybrzeże. Jednak tak jak i Polacy, którzy zostali z tamtych terenów wyrzuceni, tak i ten obraz został stamtąd przesiedlony i wygnany – zauważa.

Ikona Matki Bożej Zwycięskiej pochodzi z XIV wieku. Prawdopodobnie jest to najstarszy wizerunek maryjny pochodzenia bizantyjskiego w Polsce. Przez wieki wisiał w głównym ołtarzu dominikańskiego kościoła Bożego Ciała we Lwowie. Do 1946 roku.

MARTA WASZAK

Wakacyjna zabawa „Gościa Niedzielnego” i Radia Plus

Perła na zapomnianym szlaku

Barokowy ołtarz, XVII-wieczna ambona i chrzcielnica, zachowane zabytkowe stalle oraz konfesjonał. Mimo ogromu piękna ta istniejąca na Pomorzu od prawie 700 lat świątynia wciąż nie jest odkryta. Dlaczego?

Blisko siedmiowiekowa historia gotyckiego kościoła w Trutnowach nieodłącznie wiąże się z historią samej miejscowości, która niebawem będzie świętowała 700-lecie swego istnienia. Pierwsze źródła wspominające tę odaloną nieco od Gdańska wyjątkową wieś pojawiły się na początku XIII wieku. Akt darowizny, potwierdzający nadanie Jakubowi, kasztelanowi tczewskiemu, i jego bratu ośmiu wsi na terenie Żuław Gdańskich, sporządził sam król Władysław Łokietek. Wśród posiadłości była m.in. wieś Uthatino, dziś zwana Trutnowy. W 1310 r. wieś zostały kupione przez zakon krzyżacki. Oficjalna lokacja wsi nastąpiła w 1334 r. Przywilej osadniczy wydał wielki mistrz krzyżacki Luter von Braunschwig dla Wilhelma Robrach. Sam kościół z zewnątrz nie wyróżnia się niczym szczególnym. Przejeżdżający tędy kierowcy często mkną dalej, bez szczególnego przypa-



trywania mu się z bliska. **Kościół w Trutnowach**

konstrukcji wieży – uważa ks. Losiak.

Piękno ukryte nie tylko w kamieniu

Wśród kilka ważnych zabytków, które zachowały się w kościele, na uwagę zasługuje pięknie odrestaurowany barokowy ołtarz główny z XVII w., ambona z przełomu XVII/XVIII w., chrzcielnica, stalle, konfesjonał i renesansowy chór muzyczny z XVII w. – Ciekawość odwiedzających naszą świątynię budzi prastara, granitowa kropielnica, pochodząca prawdopodobnie z XIV w. – mówi ks. proboszcz. Mimo że nie zdołano odbudować zabytkowej wieży, należy wspomnieć wartościowy, jeden z najstarszych na tym terenie, dzwon z 1517 r. Na zewnątrz, na ścianie wschodniej, zwraca uwagę kamienny kartusz z herbem Gdańska i datą 1687 r., będący świadectwem czasu

przynależności miejscowości do Gdańska. Na innej ścianie trudno nie zauważyć „znaku wielkiej wody”, wmurowanego na pamiątkę tragicznej powodzi z 1829 r. Bez wątpienia minionych siedem wieków, a także specyficzne uwarunkowania klimatyczne i geologiczne musiały wycisnąć na materialnej kondycji kościoła swój ślad. – Kościół jest piękny, wewnątrz nasraja do modlitwy. Niestety, świątynia wymaga pilnego podjęcia prac remontowych, które przywróciłyby mu należną świetność – podkreśla ks. Losiak. Nic dziwnego, że na stronie internetowej parafii liczba darczyńców i fundatorów wciąż się powiększa. Obecnie parafia zbiera fundusze na remont posadzki. Zainteresowanych piękną historią zapraszam do wsi Trutnowy. Naprawdę warto. **AU**



Znak przynależności do Gdańska

Poniżej: **Ksiądz Tadeusz Losiak** pokazuje „znak wielkiej wody”

Z prawej: **XVII-wieczna chrzcielnica** to jeden z najciekawszych zabytków kościoła



KIEDY TRUTNOWY NAWIEDZIŁA POWÓDŹ?

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie-konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnego”, Gdańsk, ul. Cystersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopiskiem „Zapomniane perły Pomorza”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu. Wśród nadesłanych kartek rozlosujemy dwie cotygodniowe nagrody.

Zwycięzcy z tego tygodnia:

■ Halina Kubanek, Sopot ■ Hanna Matusiewicz, Gdynia

W Kobylnicy siostry budują duży dom dla chorych i opuszczonych

Wciąż czekają na wielkie serca

Dom Małej Miłości to projekt realizowany w Kobylnicy przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Maryi Nieustającej Pomocy. Mimo problemów siostry nie poddają się i realizują marzenia wielu czekających na ich pomoc osób.

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek niesie wsparcie ludziom opuszczonym, ubogim, a szczególnie nieuleczalnie chorym. Zarówno dorosłym, jak i dzieciom. Kilka lat temu, widząc ogromne potrzeby, siostry zdecydowały się rozpocząć w Kobylnicy, kilkadziesiąt kilometrów od Gdańska, budowę obiektu, który nazwały Domem Małej Miłości. – Miejsce to służyć będzie ostatecznie osobom niepełnosprawnym intelektualnie i fizycznie – wyjaśnia przełożona domu.

Dom otwarty

Budowę Domu Małej Miłości siostry z Kobylnicy prowadzą przy współudziale stowarzyszenia o tej samej nazwie. Na razie jest to dom spokojnej starości, ale coraz bardziej realnym marzeniem sióstr jest budowa dużego ośrodka dla małych, porzuconych i chorych dzieci. – Celem całego przedsięwzięcia jest otoczenie opie-



ZDJEŃCA ARCHIWUM SIÓSTR FRANCISZKANEK

ką 60 starszych osób i 50 niepełnosprawnych dzieci oraz opieką dzienną dla 100 osób. Dom ma zapewnić wszystkim mieszkańcom warunki bytowe, opiekę zdrowotną i pielęgnarską, możliwość uczestnictwa w terapii ruchowej i zabiegach rehabilitacyjnych, dostęp do kultury i rekreacji oraz terapię zajęciową – opowiadają siostry. W czasie letnich wakacji chcemy organizować pobyt dla dzieci z biednych rodzin oraz polskich dzieci z krajów Europy Wschodniej. Planowane jest zatrud-

Dzięki meczowi charytatywnemu z udziałem byłych graczy FC Barcelona siostronom udało się zebrać część potrzebnych funduszy



nienie, oprócz sióstr zakonnych, personelu świeckiego (około 100 osób). W pracach będą uczestniczyli także wolontariusze. Z obiektu mogą korzystać: grupy rekolekcyjne, modlitewne oraz okoliczni mieszkańcy i goście – dodają siostry.

Hiszpańskie sławy

Największym problemem są, jak zwykle, pieniądze. Tych na zrealizowanie całego pomysłu stworzenia Domu Małej Miłości potrzeba sporo. Nic dziwnego, że siostry szukają wciąż nowych pomysłów na zebranie, przekraczającej ich możliwości, całej sumy. Ich ostatnim pomysłem było zorganizowanie na stadionie Arki w Gdyni charytatywnego meczu, z którego cały dochód został przeznaczony na ten cel. Sam mecz był wyjątkowy, jak wyjątkowy jest też cały projekt. Podczas meczu roze-

granego na stadionie gdyńskiej Arki można było podziwiać gwiazdy światowego formatu. A wszystko zaczęło się od niewinnego listu, skierowanego do hiszpańskiego klubu FC Barcelona. Joan Laporta, słynny prezes znanego na całym świecie katalońskiego klubu, odpowiedział „tak” na zaproszenie stowarzyszenia z Kobylnicy. Chodziło o przyjazd byłych graczy tego zespołu do Polski i rozegranie meczu charytatywnego. Były napastnik Luis Enrique czy pomocnik Josep Guardiola przyciągali kiedyś tłumy kibiców. Tym razem celem

miała być pomoc dla Domu Małej Miłości. Nikt nie spodziewał się, że ten pomysł może się udać. To normal-

ne, że tego typu próśb i zaproszeń klub z Barcelony otrzymuje z całego świata setki. Prezes Laporta wybrał jednak Kobylnicę i poważnie podszedł do całej sprawy. To, co jeszcze nie tak dawno było tylko marzeniem, stało się rzeczywistością. Przeciwnikami drużyny byłych gwiazd Barcelony byli zawodnicy kadry Antoniego Piechniczka. I wcale nie chodziło o wynik, ale o wsparcie budowy Domu. Zainteresowanych zamieszkaniem w DPS prowadzonym przez siostry franciszkanki jest kilkaset osób. Warto przy tej okazji zauważyć, że pod nazwą Dom Małej Miłości kryje się coś więcej niż zwykła budowa. To marzenia, które zamieniają się w realne plany, dające i tym, którzy dają, i samym obdarowywanym nadzieję na lepsze jutro. Nic więc dziwnego, że siostry pracujące w Kobylnicy za motto swojego działania przyjęły motto: Świat zmieni się na lepsze, jeżeli każdy z nas będzie miał odwagę czynić dobro.

AU

DOM MAŁEJ MIŁOŚCI W KOBYLNICY K. SŁUPSKA



GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielnny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marta Waszak